

KURELLA: MOŻLIWY WZROST CEN ENERGII W 2020 R.

Blokowanie wzrostu cen prądu w kolejnych latach jest niemożliwe. Rynek jest zliberalizowany, a wszystkie ruchy mające na celu zamrożenie rachunków za energię to działania wyłącznie doraźne - ocenia Jerzy Kurella, ekspert ds. energetyki z Instytutu Staszica. Ekspert przestrzega, że w 2020 roku podwyżki cen energii mogą być jeszcze dotkliwsze niż w obecnym. Jak podkreśla, wzrost cen to trend nie tylko na rynku polskim, ale i w całej Europie. Do tego, aby energia była tańsza, potrzebna jest zmiana miksu energetycznego, zwrot w kierunku odnawialnym źródłom energii oraz podjęcie decyzji o budowie elektrowni jądrowych.

- Polacy najprawdopodobniej zapłacą więcej za prąd w 2019 roku. Wynika to z co najmniej kilku przyczyn. Najistotniejszą jest fakt, iż ceny energii elektrycznej będą rosnąć. Już dzisiaj można stwierdzić, że w stosunku do początku 2018 roku ceny energii elektrycznej są wyższe o 50-60 proc. dla gospodarstw domowych. Sytuacja jest jeszcze mniej korzystna dla odbiorców przemysłowych, czyli małych, średnich i dużych przedsiębiorstw oraz spółek komunalnych, gdzie wzrost cen energii elektrycznej rok do roku jest szacowany na poziomie 60-70 proc. - mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Jerzy Kurella, ekspert ds. energetycznych Instytutu Staszica.

Ekspert podkreśla, że skomplikowana jest odpowiedź na pytanie, czy rachunki gospodarstw domowych w 2019 roku będą wyższe. W zmianach do ustawy o podatku akcyzowym i innych ustawach zostały zapisane mechanizmy, które mają zapobiegać wzrostowi rachunków w 2019 roku. Problem polega na tym, że wciąż nie ma rozporządzeń wykonawczych do ustawy, a powołany do ich wypracowania specjalny Zespół, pomimo upływu 3 tygodni od wejścia w życie ustawy, nie wypracował jednolitego stanowiska. Sytuacja ta pokazuje, że bardzo trudno znaleźć rozwiązania prawne i techniczne, które nie generowałyby ponad standardowych ryzyk po stronie spółek energetycznych, budżetu państwa oraz odbiorców energii elektrycznej. Stąd trudno powiedzieć, jak będzie wyglądał mechanizm, który miałby spowodować, że większość gospodarstw domowych rzeczywiście nie zapłaci w tym roku wyższych rachunków.

- W budżecie państwa ma być wyasygnowane prawie 9 mld zł na rekompensaty dla spółek obrotu, które dostarczają energię elektryczną do klientów, głównie gospodarstw domowych, tak aby nie odczuły one podwyżek cen energii w 2019 roku. Większość ekspertów już szacuje, że koszty związane ze wzrostem cen energii będą wynosić co najmniej 13 mld zł. Ta luka wynika z tego, że w 2017 roku zużyto w Polsce ponad 128 TWh energii elektrycznej, a różnica w cenie za MWh między 2017 a 2018 to ponad 100 zł. Z tej prostej analizy widać, że żeby ją zrekompensować potrzeba ok. 13 mld zł - mówi Jerzy Kurella. - Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, bo z dostępnych już danych wynika, że w 2018 roku wszyscy klienci w Polsce zużyli energię elektryczną na poziomie prawie 170 TWh, czyli znacznie więcej niż rok wcześniej. To powoduje, że potencjalna różnica pomiędzy prognozowanymi kosztami rekompensat przewidzianymi w przedłożeniu rządowym a kosztami

całkowitego zużycia energii w 2019 roku będzie jeszcze większa.

Z informacji "Dziennika Gazety Prawnej" wynika, że koszty ręcznego sterowania cenami energii w 2019 roku mają kosztować budżet państwa nie 9 mld zł, a 16 mld zł.

- Jeżeli zostaną zastosowane mechanizmy rekompensacyjne, o których obecnie jeszcze nie wiele możemy powiedzieć, możemy ostrożnie założyć, że gospodarstwa domowe nie zapłacą wyższych rachunków. Jednak te rachunki tak czy inaczej ktoś będzie musiał pokryć. Ta różnica zostanie pokryta z budżetu państwa. Pytanie, czy starczy tych środków dla wszystkich zainteresowanych. Jeśli nie, to całą gospodarkę czekają poważne zawirowania - mówi Jerzy Kurella.

Ekspert podkreśla, że wzrostowi cen nie można zapobiec, bo jest to tendencja obserwowana nie tylko na polskim rynku, ale w całej Europie. W Polsce ubiegłoroczny wzrost cen na Towarowej Giełdzie Energii wyniósł ponad 40 proc. rok do roku, natomiast w innych krajach europejskich 50-60 proc., a w Austrii sięgnął nawet 117 proc.

Wynikało to przede wszystkim ze wzrostu cen praw do emisji CO₂, które w ciągu roku podrożały z 6 euro do ponad 25 euro w systemie rozliczeniowym. Polska energetyka w ponad 85 proc. jest oparta na węglu kamiennym i brunatnym, co powoduje, że wzrosty cen świadectw związanych z CO₂ drastycznie windują ceny energii elektrycznej.

- Dopóki polska energetyka będzie oparta głównie na miksie węgla kamiennego i brunatnego, nie unikniemy takich sytuacji. W perspektywie 20-30 lat Polska musi dążyć do bardzo istotnej zmiany miks energetycznego, czyli przejścia z energetyki pochodzącej z węgla na odnawialne źródła energii i inne sposoby jej pozyskiwania. Wtedy będziemy mogli mówić o czystszej powietrzu, walce ze smogiem, a z drugiej strony - polska gospodarka i energetyka nie będzie ponosiła coraz większych kosztów pozyskiwania praw do emisji CO₂ - podkreśla Jerzy Kurella.

Były prezes Tauronu i PGNiG podkreśla także, że blokowanie wzrostu cen prądu w kolejnych latach jest niemożliwe. Rynek jest zliberalizowany, a wszystkie ruchy mające na celu zamrożenie rachunków za energię to działania wyłącznie doraźne i sprzeczne z podstawowymi zasadami wolnego rynku. Ponadto, takie działania nie wymuszają na sektorze energetycznym działań proefektywnościowych. Co więcej, istnieje duże ryzyko że w 2020 roku ceny energii wzrosną o wiele bardziej, bo nie będzie można skorzystać z nadzwyczajnych form dofinansowania z jakimi będziemy mieli do czynienia w 2019 roku

- Aby temu zapobiec, musimy funkcjonować w ramach zintegrowanego europejskiego rynku energetycznego. Ceny energii za MWh w takich państwach jak Norwegia, Szwecja czy Niemcy są niższe niż w Polsce - mówi Jerzy Kurella. - Przed polską energetyką stoją bardzo duże wyzwania inwestycyjne. Szacuje się, że do 2040 roku na inwestycje w energetyce będzie potrzebna kwota nawet 300 mld zł. Mówimy tu zarówno o budowie nowych bloków energetycznych, jak i poprawie jakości sieci dystrybucyjnej, której stan jest w wielu miejscach bardzo zły. Zaproponowane mechanizmy niewątpliwie utrudnią generowanie środków finansowych na tak niezbędne inwestycje. Jeśli chcemy żyć w zdrowszym środowisku i mieć w dłuższej perspektywie energię elektryczną, która nie jest za droga dla konsumentów, to pytanie brzmi: czy - a jeśli tak, to w jakim terminie - powinniśmy wybudować w Polsce elektrownię jądrową - mówi ekspert ds. energetycznych Instytutu Staszica. (Newseria)